

współczucie i braterskie pozdrowienie. Aby temu poniewieraniu zapobiec, musimy wziąć sobie wzór z chłopów rumuńskich i zorganizować się w jednym Stronnictwie Chłopskiem. Lecz kiedy polskich chłopów rzucą losy w sąsiednie kraje, niech sobie taką piosenkę zanuca:

O polsko ziemio, my twoje syny,
Krwia spłacili szlachciców winy
I w tobie wolnej bieda nas gniecie,
Szukamy chleba po całym świecie!

Kiedy jednym brzmia szampany
To chłop, robotnik w nędzy szarpany!
Lecz my wierzymy w przyszłość świętą,
Że stworzymy chłopską Polskę wielką.

Marcin Baniak z bocheńskiego
emigrant w Kletze Brandenburg.

Bolączki wychodźstwa polskiego we Francji.

W Donai, we Francji, odbył się w dniu 24 i 25 marca r. b. walny zjazd delegatów związku robotników polskich we Francji.

Zjazd stwierdził I. iż emigrant polski we Francji bez względu na kwalifikacje jest zrównany przeciętnie w zarobkach, jedynie z robotnikiem francuskim najniższej kategorii. II. że pracodawcy nie zastosowali się całkowicie do ostatniej umowy, dotyczącej podwyżki zarobków w górnictwie, że górnicy polscy są narażani częściej na deklasowanie, na kary pieniężne

i nie korzystanie z podwyżki. III. że, nowoprzybywający na kontrakty robotnicy polscy są przeznaczeni do najcięższych i najmniej opłacanych prac. Często niektóre przedsiębiorstwa zwalniają bez dostatecznych powodów dawno pracujących Polaków, korzystających z wyższych płac, a przyjmują kontraktowych robotników z Polski. IV. że, dzieci polskich robotników po ukończeniu 13 lat idą zazwyczaj do pracy z ojcem zamiast do szkoły lub do rzemiosł; w kopalniach i w fabrykach nie spotyka się nigdzie polskich sztygarów, ani kontrametrów, że liczba drobnych kupców polskich w kolonjach powoli zmniejsza się, zamiast wzrastać, co świadczy, iż polskie wychodźstwo robotnicze nie może liczyć na lepszą przyszłość, a wet w następnym pokoleniu we Francji.

Wobec takiego stanu rzeczy zjazd uznał robotniczą emigrację polską do Francji za niekorzystną dla Polski i uważa, iż rząd polski winien dążyć do jaknajdalej idącego ograniczenia jej.

Wreszcie zjazd zaapelował do rządu polskiego, by jaknajprędzej zbadał warunki pracy i płacy polskich robotników rolnych we Francji, jak również, by ze względu na moralność przyszłego pokolenia polskiego wstrzymał bezzwłocznie wysyłanie samotnych dziewczyn do pracy kontraktowej we Francji.

gdyż dla kółka zamówiony węgiel nie przyszedł, okazało się, że brakło 94 mtr. Cóż na to władze kolejowe, które powinny się starać zapobiegać kradzieżom, z których stratę ponosi jak zawsze chłop.

Stanisław Smereka
Sąsiadowice pow. Sambor.

Czas temu zaradzić.

Gmina Chłopice jest najbiedniejszą wsią powiatu jarosławskiego. Posiada bowiem 210 mórg pola, ma 120 domów i 700 ludności. W całej wsi nie ma gospodarza, któryby posiadał 5 morgów pola, to też nędza panuje u nas i głód i każdy poziera jakby się wydostać choćby na roboty do Niemiec. Tymczasem i tu wiatr w oczy nam wieje, albowiem z 15 przyznanych osób do wyjazdu, mimo przyjęcia ich przez przedstawiciela niemieckiego jako zdolnych, polski przedstawiciel odrzucił 7 ludzi uważając, że za dużo jedzie z naszej wsi. I cofnięto ludzi z takich rodzin, gdzie aż 11 osób bieduje na 1 morgu. I to jest nasza chłopska radość życia.

Na dworskiem u jaśnie pana, w najlepszym czasie można zarobić 1'50 zł dziennie i jak tu z tego, wyżywić rodzinę i okryć. Przecież koń ma na tyle rozumu, że jak poczuje, że dziecko ma lejece w rękę, nie da się mu powodować, a my chłopci — wstyd się jest nawet przyznawać do tej biedy i nędzy.

Niechże słowa moje trafią do tych, co może rozumiać co znaczy nędza i głód, aby zaradzili coś przeciwko naszemu ciężkiemu położeniu.

Andrzej Kalemba
Chłopice, pow. Jarosław.

Co słysząc we wsi?

Wójt i proboszcz walczą ze Stronnictwem Chłopskiem.

Do korespondencji w Nr. 3 naszej gazetki o Jeżowie należy dodać, że w naszej gminie nie tylko mamy wójta, co nie chce z urzędu ustąpić, ale cała rada gminna prócz sekretarza, ba nawet proboszcz walczą z naszą organizacją. I tak w czasie kursów rolniczych w lutym wystąpił proboszcz w sposób nielicujący z godnością kapłana przeciwko naszemu Str. nazywając go djabełsko-szatańskim. Na zwróceną mu uwagę przez kilku gospodarzy, zaczął się odgrażać pięściami. Ale wójt i jego popiecznicy nie mają odwagi przeciwko księdzu wystąpić, gdy ten zabrał bezprawnie pieniądze za akacje z cmentarza, które są własnością gminy. Ale napróżna jest wasza walka, jaką od 3 lat ze Str. Chł. toczycie, gdyż nas nie zdolacie przewyciężyć, a pójdziecie tak, jak poszedł za staraniem ob. posła Sochy były sekretarz p. Chmura. A o innych sprawkach doniesiemy w swoim czasie, dla uświadomienia naszych braci z tut. i innych powiatów, co my tu wycierpieć musimy za swe przekonania polityczne.

Szymek Juda
Jeżowe, pow. Nisko.

Go dalej?

Gmina nasza uchodzi wprawdzie za wzorową w tut. powiecie, bo i też posiada spółdzielnię mleczarską, kółko rolnicze, kasę Stefczyka i wiele innych instytucji. Przez złą jednak gospodarkę poprzednich zarządów, popadła w straszne długi, tak, że po prostu niema wyjścia. Na spłatę długów uchwaliła obecna rada gminna budżet w sumie 9 tys. zł, co też wynosi 1 zł 35 od jednego złotego podatku zasadniczego. Z końcem marca ogłoszono pobór podatków i okazało się, że władze każą nam ściągać nowe repartycje, aby spłacić długi. A uczyniono to w tym celu, aby ominąć obszary dworskie. Tymczasem we wsi coraz gorsza nędza, długów w kasach niema ludność czem opłacać. Co gorsza, że co w zimie nie wymarzło, to teraz zabiera woda. Ziemiaki w kopcach zalane, dolne grunta pod wodą, to też kto wie, co z ozimną będzie. Wspomnieć należy, że i z opałem kiepsko, bo las wywieziono za granicę, a o budulcu niema mowy. Ludność podczas tych mrozów paliła węglem ale wkońcu i tego zabrakło. Gdy kółko rolnicze zmuszone było odkupić od kupca Rajcha 2 wagony węgla,

Jak kasa chorych dba o chłopów.

Urzędnicy kasy chorych z Łańcuta i zapewne w innych powiatach gonią po wsiach, aby jak najwięcej ściągnąć pieniędzy za ubezpieczonych. Ale jak dba ta kasa chorych o swych członków niech poświadczy to prawdziwe zdarzenie. Żona leśnika ze Zmysłówki p. Sebastjana Czeska ciężko zachorowała. W dzień 26 marca pojechał po Dr. Antoniego Pajaka woźnica i czekał na niego tylko od 8 rano do 12 w południe, bo p. doktor powiedział, że ma instrukcje taką, że do chorych ubezpieczonych w kasie chorych ma jeździć tylko po południu. Oto macie naukę, abyście przypadkiem rano nie chorowali, dopiero po południu; a na przyszłość to głosimy chłopci dalej na socjalistów, a oni jeszcze lepiej zmańdrzeją i każą sobie tylko płacić wkładki, a lekarza to posła nam po śmierci. Bo im są potrzebne kasy chorych, aby gromadziły pieniądze na wybory.

Jan Sikora
Żołynia, pow. Łańcut.

Kowal Józef urodzony 1896 r. w gminie Siedliszcze pow. Przeworsk unieważnia zgubianą książeczkę inwalidzką 250% wydaną przez P. K. U. Jarosław.